

- Wysłuchajcie mnie wojownicy, wysłuchajcie mnie bracia w boju, dzieci krwi i wojny. Wy wszyscy, którzy urodziliście się po Nitemoc, by swymi ciałami usypać kopiec, na którym pewnego dnia stanie dom ludzi nie pomnych waszego imienia.

Patli przysunęła się bliżej jasnego ogniska, rozprostowała nieco zmęczone marszem nogi. Wokół niej było wiele podobnych ognisk, lecz niewiele namiotów. Nie mieli czasu, by je rozbijać, wkrótce mieli znów ruszyć. Obok niej siedziało kilku innych wojowników, zmęczonych tak jak ona, część z nich ranna. Wszyscy zebrali się tu by wysłuchać słów najstarszego z teupixiqui. Z punktu widzenia dziewczyny sylwetka kapłana zdawała się wyrastać wprost z płomieni, co nadawało mu mistyczny wygląd.

- Jesteśmy daleko od domu, prawda. Daleko od naszych rodzi i naszych dzieci, które nie będą potrafiły powiedzieć do nas "ojcze" czy "matko". Ludzie północy zebrali się, licząc, że nas zniszczą. Wielu z was zapewne powie, że to jeno robactwo, które należy zmiażdżyć pod naszym butem – przez tłum rozeszło się kilka pomruków, jedne entuzjastyczne, inne wrogie, kapłan pokiwał tylko głową by zaraz kontynuować. – Wielu innych powie, że samiśmy winni ich gniewu, że dawno nie powinno nas tu być...

Przez wojowników ponownie potoczył się szmer.

Patli zamknęła oczy odpływając na chwilę we wspomnienia. Wiedziała, że kapłani składali ludzi w ofierze, w końcu robiono z tego publiczne egzekucje mające zastraszyć ludność i uczynić ją poddaną. Wiedziała też, że wielu gubernatorów rządziło strachem i często zastanawiała się, czy sprawy wyglądałyby inaczej, gdyby Qa lżej traktowali podbite narody. Jednak Patli pamiętała opowieści matki o czasach sprzed Nitemoc i wiedziała, że nie było innej drogi. Teupixiqui tylko upewnił ją w tym przekonaniu.

- Pamiętajcie jednak, że to od nich nauczyliśmy się okrucieństwa! Pamiętajcie, że to Styria przed wiekami uczyniła z naszych ludzi owce, które masowo mordowali na swych ołtarzach. To północ nauczyła nas, że włócznia i łuk nie służą li tylko do polowania na zwierzynę, ale i na ludzi – wojownicy odpowiedzieli stłumionymi słowy aprobaty. – Przez nich zapomnieliśmy naszego dziedzictwa i staliśmy się marni, rozbici na plemiona i pozbawieni naszych bogów. Jednak czy im to wystarczyło?

Przerwał na małą sekundę, a przed oczami Patli pojawiły się kolejne wspomnienia, jakby wiedziała co kapłan zaraz powie. Zobaczyła ciemne lochy laboratorium i zagłodzone dzieci trzymane w klatkach najeżonych kolcami i potwora zważącego siebie naukowcem, który robił z tymi biednymi istotami co tylko zechciał.

- Nie! – huknął kapłan. – Przyszli znów na nasze ziemie. Porwali nasze dzieci i wywieźli na północ, by ciąć je na stołach i poić eliksirami, które zmieniały je w bezmózgie bestie do zabijania. Pomnijcie wojownicy, pomnijcie na laboratoria wzniesione na naszych ziemiach i ohydę, którą odkryliśmy tu na północy. Dla tych ludzi byliśmy tylko zwierzętami, przedmiotami, które można rozłożyć na części, by sprawdzić co jest w środku, a następnie porzucić.

Patli poczuła jak po jej policzku spływa łza, gdy przypomniała sobie doły wypełnione rozczłonkowanymi ciałami Qa, które znajdowali przy każdym z laboratoriów tak zwanej Sapientii.

- Posługiwali się nami jak narzędziami, wierzyli, że mogą rozgrywać nas jak chcą, że jesteśmy tylko drobną niedogodnością w ich świecie – tłum zawrzał gniewnym szmerem. – Ich świecie – powtórzył powoli kapłan. – Ich ziemia. Ich prawa. Ich cierpienie. Ich krew. Ich. Ich. Ich. – zatrzymał się na chwili, jego pierś unosiła się jakby wielkim wysiłkiem powstrzymywał się od wybuchu, Patli doskonale go rozumiała. – Ludzie północy widzą tylko to co chcą zobaczyć, rozumieją tylko swoją rację i biorą co uznają za swoje. Tak jak chcieli zasiedlić nasze ziemie, tak jak chcieli zabrać nasze dzieci, jak chcieli odebrać nam jeszcze Opiekunów. Rozumieją tylko przemoc i jeśli im na to pozwolimy, przyjdą po raz kolejny na NASZĄ ziemię i wezmą NASZE dzieci i NASZE życia –

wojownicy zawrzeli gniewem. – Więc pytam raz jeszcze. Czy uważacie, że powinniśmy im na pozwolić!?

- Nie! – krzyknęli wojownicy.

- Czy uważacie, że powinniśmy wrócić do domu, czekać, aż powrócą do sił, by zdać się na łaskę północy!?

- NIE!! – huknęły setki gardeł.

- Więc naprzód, wojownicy bogów! Naprzód Tepilhuan, urodzeni by zwyciężyć! Złamiemy jeszcze kark północnej żmii, zdusimy ich zarazę w załążku. Myśmy są ludem Opiekunów, odzyskaliśmy nasze dziedzictwo i nie damy im zabrać naszej pamięci!

- ZA QASYRAN!! – krzyczeli już chyba wszyscy w obozie.

Patli nie była pewna, czy słyszy ludzką mowę, czy może w sercach wojowników i jej samej zagościł jaguar, którego ryk poniósł się po zimnych górach Tryntu. Była za to pewna, że całe zmęczenie uleciało z ciała, podobnie jak wątpliwości.